Zwiększanie obciążeń przedsiębiorców i oszczędzanie na wydatkach zmierzających do zwiększenia liczby miejsc pracy to działania krótkowzroczne.

Sytuacja na rynku pracy w Polsce systematycznie się pogarsza. W każdym miesiącu od początku bieżącego roku stopa rejestrowanego bezrobocia w Polsce była wyższa niż w tym samym okresie roku poprzedniego, ostatnio osiągając 12,6 proc. Na koniec maja liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczyła 2 mln i była o ponad 51 tys. większa niż rok wcześniej. Bez prawa do zasiłku pozostawało 83,3 proc. ogółu zarejestrowanych bezrobotnych.
Gorzej jest niemal w całym kraju, a w porównaniu z majem 2011 r. bezrobocie zwiększyło się w 15 województwach. Bardzo źle wygląda sytuacja młodych. Osoby do 24. roku życia stanowiły w ostatnim okresie 30,5 proc. ogólnej liczby nowo zarejestrowanych bezrobotnych.
Sytuacja taka to nie tylko efekt kryzysu w strefie euro, ale i polityki rządu Donalda Tuska. Rząd zaklina rzeczywistość, przedstawiając konsekwentnie gospodarkę jako zieloną wyspę, pomimo że wśród należących do OECD są państwa (np. Turcja, Chile), które w roku 2007 miały niższą od Polski dynamikę wzrostu gospodarczego, a obecnie rozwijają się szybciej, nie chcąc pamiętać, jak nisko znajdujemy się w rankingach klasyfikujących łatwość prowadzenia działalności gospodarczej.
Co ważniejsze, to gabinet Tuska, zwiększając obciążenia podatkowe oraz składki, doprowadził do zwiększenia kosztów przedsiębiorców wpływających na spadek liczby miejsc pracy. Przykładem takich działań jest podniesienie w bieżącym roku wysokości stawki rentowej dla pracodawców z 4,5 proc. do 6,5 proc., czyli o ponad 44 proc. Liczba ta znacznie lepiej oddaje skalę wzrostu obciążenia przedsiębiorców niż dwa punkty procentowe, o których mówił premier w exposé.
Ponadto w tym samym czasie, gdy rząd podnosi koszty pracy oraz wzrastają wydatki wielu urzędów, minister finansów blokuje wydatkowanie środków, wpłacane przez przedsiębiorców na Fundusz Pracy służący m.in. do finansowania aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu.

Można inaczej

Zwiększanie obciążeń przedsiębiorcom i oszczędzanie (w czasie spowolnienia gospodarczego) na wydatkach zmierzających do zwiększenia liczby miejsc pracy to działania krótkowzroczne. Zależność tę rozumie wyszydzany przez różne środowiska w Polsce i Unii Europejskiej rząd Viktora Orbana. Mimo że wzrost gospodarczy na Węgrzech był w roku 2011 najwyższy od kilku lat, nie przełożył się on na spadek bezrobocia. Rząd węgierski, chcąc pobudzić gospodarkę i tworzenie miejsc pracy,

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

postanowił obniżyć wysokość kosztów pracy oraz zmniejszyć obciążenia biurokratyczne (co również oznacza niższe koszty) dla małych i średnich przedsiębiorstw.
Podstawę działań stanowi 10-punktowy program. Pięć z zaproponowanych punktów dotyczy obniżenia wysokości płaconych przez pracodawców składek na ubezpieczenia społeczne. Obniżenie wysokości składek obejmuje przedsiębiorców zatrudniających osoby poniżej 25. roku życia. W tej grupie wiekowej 26 proc. Węgrów pozostaje bez pracy, a obniżenie wysokości składki o 50 proc. ma na celu ograniczenie tak wysokiego bezrobocia. Taka sama ulga ma zostać zastosowana dla zatrudniających osoby powyżej 55. roku życia.
Jeszcze dalej idą udogodnienia dla zatrudniających osoby trwale bezrobotne. Zgodnie z planami przedstawionymi przez premiera Orbana pracodawca nie będzie płacił składek w okresie dwóch lat od zatrudnienia takiej osoby, a w trzecim i kolejnych latach obciążenie składką wyniesie 50 proc. obecnej wysokości. Identyczna ulga pojawi się dla pracodawców zatrudniających kobietę podejmującą pracę po urodzeniu dziecka, czyli pakiet Orbana zawiera również istotny element prorodzinny. Wspomniane rozwiązania stanowią istotne obniżenie kosztów i pozwolą zaoszczędzić pracodawcy nawet ponad 342 tysiące forintów rocznie na jednego zatrudnionego, czyli ponad 5 tysięcy złotych.

[mc4wp_form id=”84″]

Wsparcie dla misiów

Ponadto rząd Orbana zaproponował dodatkowe ułatwienia dedykowane mikro, małym i średnim przedsiębiorstwom. Czytelnie ukazuje tę życzliwość wprowadzony przez Budapeszt uproszczony podatek liniowy dla mikroprzedsiębiorstw osiągających przychody mniejsze niż 6 mln forintów rocznie, czyli około 90 tys. zł. Zgodnie z założeniami jedną kwotą (wynoszącą miesięcznie, w zależności o tego, czy prowadzona działalność jest jedynym źródłem utrzymania, 25 lub 50 tys. forintów, czyli ok. 370 – 740 zł) przedsiębiorca miałby regulować swoje wszelkie zobowiązania podatkowe i związane z ubezpieczeniami społecznymi. Mikroprzedsiębiorstwa nie będą też zmuszone przygotowywać rozliczenia rocznego. Rząd węgierski zamierza również obniżyć koszty działalności nieco większych przedsiębiorstw, zatrudniających do 25 osób, słusznie dostrzegając w nich koło napędowe gospodarki. Obniżenie obciążeń fiskalnych może sięgnąć nawet 33 proc., a osiągnięciu celu służyć ma podatek w wysokości 16 proc. zastępujący wszystkie dotychczasowe obciążenia, zarówno dochodowe jak i związane z ubezpieczeniami

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

społecznymi.
Chcąc ograniczyć problemy firm z płynnością finansową i wymogiem zapłaty podatku w sytuacji, gdy kontrahent nie uregulował należności, Orban zapowiedział wprowadzenie kasowej metody rozliczenia podatku VAT. Rozwiązanie dotyczy na razie przedsiębiorców, których roczna wysokość przychodów nie przekracza pół miliona euro, ale rząd węgierski zapowiedział możliwość rozszerzenia przepisów na większe firmy.

Z rozwagą w ślady bratanków

Wydatki związane z programem rząd węgierski szacuje na 300 miliardów forintów, czyli nieco ponad miliard euro. Źródłem finansowania pakietu dla pracy będzie nowy podatek od transakcji finansowych. Z programem węgierskim wiążą się ryzyka, w tym finansowe, ale gra idzie o poprawę sytuacji węgierskiej gospodarki i stworzenie licznych miejsc pracy.
W Polsce tymczasem, w której gospodarka jest czterokrotnie większa od węgierskiej, rząd woli utrzymywać liczne przywileje czy armię urzędników, niż stwarzać choćby nieznacznie podobne warunki przedsiębiorcom. Niedawno minister pracy zapowiedział uruchomienie z Funduszu Pracy 500 mln zł na szkolenia dla kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych. To kwota nie tylko nieporównywalnie niższa niż wydatki Węgier: z pewnością nie wykorzystuje też możliwości Funduszu Pracy, w którego budżecie pod koniec roku znajdować się ma ponad 7 mld zł.
Co więcej, przedsiębiorcy są sceptyczni wobec sensowności proponowanego przez ministra pracy wydatku. Czy można się spodziewać, że rząd Donalda Tuska wdroży rozwiązania podobne do tych, jakie proponuje Viktor Orban? Kiedy opozycja zgłaszała projekt nałożenia podatku na instytucje finansowe, minister Rostowski grzmiał w Sejmie, że pomysły z Budapesztu w Polsce nie przejdą.
Jeżeli z taką samą niechęcią rząd będzie podchodził do stosowania choćby części rozwiązań znad Dunaju, mających na celu obniżenie kosztów pracy i wprowadzenie ułatwień dla przedsiębiorstw, perspektywy dla tworzenia miejsc pracy w Polsce rysują się nieciekawie. Środki na program można znaleźć nawet bez podnoszenia obciążeń, tnąc rozdmuchane w wielu miejscach wydatki publiczne.

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].